

Senator stronnicy choć niezależny, Waldemar Żurek

Artykuł pod tytułem „Celebrycki rozpęd Dody” w skróconej wersji ukazał się w Gazecie Wyborczej 22.06.2012 r.

Pan Senator Włodzimierz Cimoszewicz budził u mnie zawsze szacunek. Świetnie wykształcony, wyważony w poglądach, zawsze merytoryczny. Jednak jego ostatni felieton, zatytułowany „Sąd Średniowieczny”, a dotyczący ukarania za obrazę uczuć religijnych naszej lokalno - celebryckiej gwiazdy Dody, budzi mój zdecydowany sprzeciw. Zastanawiam się, czy Pan Senator miał pełny wgląd do akt sprawy, czy zna całość zeznań oskarżonej i czy czytał pełne uzasadnienia sądów obu stancji. Czy wiedział jak broniła się Doda? Wydaje mi się, że chyba nie czytał także obowiązujących aktualnie w Polsce przepisów. Ja też nie znam akt, ale sięgnąłem do kodeksu. Mamy więc treść art. 196 kodeksu Karnego, który wskazuje, że kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Sam suchy przepis to oczywiście mało. I jak tu zinterpretować obrazę uczuć religijnych skoro wrażliwość każdego człowieka, bez względu czy wierzy czy nie, jest tak bardzo odmienna? Ale sędziowie orzekając w oparciu o zasady logicznego rozumowania, stosują tzw. swobodną ocenę dowodów, która jednak nie może być dowolna. Obwarowana jest szeregiem czynników. Czasem, gdy nie znają jakiejś materii sięgają po opinie biegłych. Zawsze jednak korzystają z orzecznictwa Sądu Najwyższego i naukowych poglądów na dany temat, zwanych popularnie poglądami doktryny. Odsyłam jednak Pana Senatora do Komentarza Patrycji Kozłowskiej – Kalisz.

Jak wskazuje autorka, przedmiotem ochrony przepisu 196 kodeksu karnego jest wolność przekonań (uczuć) obywateli w sprawach wiary, będąca wyrazem tolerancji światopoglądowej państwa zachowującego neutralność w sprawach religii i przekonań. Jak mówi dalej komentatorka, popełnienie czynu zabronionego określonego w art. 196 k.k. polega na publicznym znieważeniu przedmiotu czci religijnej lub miejsca przeznaczonego do publicznego wykonywania obrzędów religijnych. Zachowanie sprawcy jest ukierunkowane na wywołanie u pokrzywdzonego tym przestępstwem odczucia obrazy **jego uczuć religijnych**, które są kształtowane treścią danej religii czy też stosunkiem określonego wyznania do danego przedmiotu, objętego przez daną religię konkretnym znaczeniem, uznanym za przedmiot kultu, czy godnym najwyższego szacunku. I dalej wskazuje, że wykładnia ustawowych znamion czynu

zabronionego w treści art. 196 k.k. może powodować trudności wobec konieczności rozdzielenia zachowań obrażających uczucia religijne innych osób od przejawów korzystania z wolności słowa w zakresie dopuszczalnej krytyki przedmiotów kultu wyznawców danej religii. I tak nie stanowi obrazy uczuć religijnych krytyka określonego wyznania, poglądów głoszonych przez przedstawicieli danego wyznania czy też głoszenie negatywnych opinii w stosunku do podmiotu czy też przedmiotu kultu religijnego, **jeżeli forma i treść takich zachowań nie zawiera w swojej treści elementów ponizających, lekceważących, obelżywych.** Z obrazą uczuć religijnych mamy do czynienia wówczas, gdy ocenę taką uzasadniają zarówno kryteria obiektywne, jak i subiektywne.

I teraz wyobraźmy sobie, że występując w telewizji mówię, że jak czytam książkę pewnego profesora (przypadkiem jedynie niezależnego) senatora, i wymieniam go z nazwiska i imienia, to mam wrażenie, że pisał ją bo był napruty koniakiem i pewnie też napalony marychą. Zastanówmy się głośno czy wyrażam się wobec niego w obelżywy i lekceważący, i na dodatek publicznie? Chyba odczucia subiektywne i obiektywne są tu jednoznaczne. Oczywiście jak wiedzą prawnicy przypadki ochrony dóbr osobistych osób publicznych, a zwłaszcza polityków są poddane innej ocenie. Skupmy się więc na uczuciach religijnych. Czy zdaniem senatora, by wydać w takiej sprawie sprawiedliwy wyrok, nie wystarczy stosowanie obowiązującego prawa? Czy może mamy robić przed wydaniem takiego wyroku badania na reprezentatywnej grupie Polaków jako całości, a potem tylko katolików praktykujących, by ocenić procentowo, kto i jak bardzo czuje się obrażony, subiektywnie i obiektywnie ?

Jestem gorącym zwolennikiem wolności słowa i szacunku dla wszelkich poglądów. Ale jestem też za walką o poziom debaty publicznej. Jeżeli Pani Doda pięknie śpiewa i wygina śmiało ciało, to dla tych wartości artystycznych jestem pełen szacunku. Ale jeśli w swym celebryckim rozpędzie chce komentować otaczający ją świat to niech szanuje prawo i uczucia innych ludzi. Czy jeśli celebryta chce podnieść słupki własnej oglądalności, co przekłada się u niego na żywą mamonę, to wolno mu robić wszystko i mówić wszystko? Prawo strzeże granicy publicznej debaty. A celebryta musi go przestrzegać tak jak każdy innych obywatel naszego kraju. Bulwersujemy się, gdy na świecie palą Biblię, Koran, czy Torę. Więc szukajmy wspólnie tej granicy wolności słowa i tolerancji religijnej. Nie próbujmy jak zwykle zwać wszystkiego na sądy, bo to dla polityków zbyt łatwy chłopiec do bicia. Zastanawiam się, czemu tak często idą do tych sądów po sprawiedliwość, skoro tam panuje średniowiecze.

Słowo czasem potrafi naprawdę boleśnie ranić. I nie możemy pomijać tutaj kontekstu geograficzno - kulturowego. Jeżeli ktoś w Indiach wybuduje sobie dom i ozdobi go symbolami przypominającymi swastykę, to będzie to miało zdecydowanie inny wymiar niż ta sama ozdoba w Polsce czy w Niemczech.

W sądy łatwo rzucać kamieniem, bo zamiast brylować w mediach sędziowie ciężko pracują, działając zgodnie z literą prawa, które przecież uchwalili posłowie i senatorowie, także ci niezależni, jak Pan Cimoszewicz. Jeżeli kodeks jest zły, a komentatorzy się mylą, to niech parlament to prawo zmieni. Krytyka sądów jest ważną wartością, ale oprócz krytyki znam jeszcze słowo pastwienie się. Najgorzej jak pastwienie się jest podbudowane nieznajomością stanu faktycznego i istniejącego prawa, tylko opiera się na vox populi, i to jeszcze w jakimś fragmencie. Zanim porówna się sąd niezależnej i demokratycznej Rzeczypospolitej, do średniowiecznych trybunałów, to może warto coś poczytać o przepisie dotyczącym obrazy uczuć religijnych. Bo takie fajne i cięte felietony mogą wprowadzić czytelnika w błąd.

Sędzia Waldemar Żurek, członek Krajowej Rady Sądownictwa